

Było to tego dnia, gdy walnąłem sobie Kubusia Go, Play, School, czy inne angielskie słowo, nijak mające się do soku. Smak jabłko, marchew, truskawka, moje dziecko pije to gównu i pożyje dzień dłużej niż twoje. Jak zdzierzy całą butelkę, pójdziemy w nagrodę na frytki.

- Mam smaka na maka! - wołają berbecie, wypływając na chwilę smoczka.

Zwykle nie piję zdrowych rzeczy. Po prostu niedawno był u mnie siostrzeniec. Ja tam wolę colę, przynajmniej od czasu jak jakaś starowinka usiłowała mnie nastraszyć, że moje kości będą od niej puste w środku. Wątpię, żeby tak było. Raczej tylko zwiększam ryzyko zawału. Jeśli jednak babcia mówiła prawdę, byłoby zajebicie. Wywierciłbym sobie dziury w kończynach i grał na starówce jako człowiek flet. Jedna wichura, długi spłacone.

Tak czy siak piłem sobie to gównu, gęste jak cholera i doszedłem do wniosku, że ma konsystencję niemowlęcych obiadków. Wiecie, tych ze słoiczków. Karma dla dzieci. Jak dla psa, tylko znacznie lepiej zrobiona. Mi te jedzonka kojarzą się z rzygami, bo maluchom zawsze się ulewa i to zawsze na pomarańczowo. Bo te obiadki są zwykle właśnie pomarańczowe. No i Kubuś niestety też.

Nie mogłem dłużej tego pić. Wyjechałem do śmieci. Podobno nie powinno się wyrzucać jedzenia, bo dzieci głodują i w ogóle. Próbuję wyobrazić sobie minę biednego dziecka, gdy proponuję mu resztki mojego Kubusia. Jestem pewien, że kopnęłoby mnie w jaja.

Jeśli ja nie wyrzucę, najpewniej zrobi to market. Oni też nie dadzą biednym, bo musieliby zapłacić od tego podatek.

No i pozbyłem się zdrowego napoju, ale nadal chciało mi się pić. Postanowiłem więc kupić niezdrowy. Założyłem świeże bokserki od Kevina Cleina. To taki chiński brat Calvina Kleina, który znacznie niżej się ceni. Dodałem do tego wytarte jeansy i dwie różne skarpetki, jedną z Batmanem, a drugą z Supermanem. Superman na prawej nodze, bo nosi kolory flagi, zupełnie jak narodowcy.

Na końcu włożyłem koszulkę. Zastanawiałem się między Bartem Simpsonem i kucykiem Pony. Powąchałem obydwie. Bart śmierdział jak kupa, pegaz jak trzydniowa kupa. Wybrałem pegaza. Trzydniowa kupa śmierdzi mniej, bo jest już trochę wysuszona. Wiem, bo mam psa i jestem leniwy. Przyjaźń to magia, skurwysynu.

Narzuciłem na siebie kurtkę (kaptur też, bo nie umyłem włosów) i ruszyłem do Biedronki. Wyjście z domu nie jest dla mnie łatwe. Boję się wtedy jak cholera, dziwnie czuję, miewam ataki paniki. Dlatego zawsze przed faktem łykam nieco tabletek, ot tak, żeby zabić świadomość. Potem stwierdzam dla ułatwienia, że jestem niewidzialny. Chyba działa, bo ludzie nigdy na mnie nie patrzą. Przemykam więc niezauważony.

W Biedronce kupuję trzy rzeczy: sześciopak coli, jabłkową gumę i książkę lifestyle'ową jakiegoś celebryty. Potem przypominam sobie, że aż tak to mnie jeszcze nie pojechało i zamieniam ją na parę pomidorów. Pomidor to się zawsze przyda.

W kolejce przede mną stoi jakaś ładna pani. Starsza ode mnie. Jakoś koło trzydziestki. Rozmawia przez telefon o aborcji. Mówi, że w normalnych krajach można, a tu to nie dość, że się rzucają, to jeszcze kombinują, jakby tu ograniczyć.

Jeśli o ten temat chodzi, to mam proste rozwiązanie: zezwolić, a po każdej skrobance wsadzać płód z powrotem. Wtedy wszyscy będą zadowoleni. Lewica, bo ciąża przerwana. Prawica, bo można znów wyjąć i ochrzcić.

Potem kobieta gada o własnych dzieciach. Coś jej się stało z pieniędzmi, zatamowane, hajs przestał płynąć. Mówi, że da radę, ale młode grymaszą, bo przecież są młode. Nie chcą jeść najtańszych chrupek. Szkoda mi się ich zrobiło. Myślę jak tu zaradzić. Mam trochę kasy, mogę nakupować słodczy, potem dołożyć jej do zakupów. Powiem, że to dla niej, ludzie spojrzą z podziwem, jaki to miły ze mnie facet.

Będzie fajnie. Dawno nie zrobiłem niczego dobrego. Zastanawiam się jakie słodyczne wybrać. Czy jakieś tanie, czy trochę mniej, ale lepszej jakości. Czy markowe są absolutnie konieczne, czy podarowanie podrób to trochę jakby wieśniactwo.

Wreszcie moja kolej przy kasie. Kobieta już wyszła. Zrobiłem zupełnie nic.

21.11.2016

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Bernierdh, dodano 30.11.2016 10:58

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).